Rok IV. Kraków, czerwiec 1929 r. Nr. 6.

Z Bogiem i z narodem.

# KRAKUS

Oświatą i pracą ludzie się bogacą

Pismo społeczno - polityczne. — Wychodzi raz w miesiącu dnia 1-go.
Do każdego numeru „KRAKUSA" dodaje się „CZYTELNIĘ".

Przedpłata na „Krakusa" (razem z „Czytelnią") wynosi na rok: 6 zł. — na pół roku: 3 zł.
Numer pojedynczy (razem z „Czytelnią"): 50 groszy. — Do Ameryki na cały rok: 2 dolary.
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.115.

Adres: Wydawnictwo „Krakusa", (lub Ks. M. Dziurzyński) w Krakowie, ul. Powiśle 12.

## Sanacja o tem pomyśli.

(Z listu do redakcji).

Czcigodny Księże Redaktorze! Pisze Ks. Jabłoński z Bostonu, o czem dowiedziałem się z poprzedniego numeru „Krakusa", że należałyby Ci się fjolety za Twoją wieloletnią pracę, za Twoje iście Skargowskie przestrogi.

Fjoletów Ksiądz Redaktor nie otrzyma, to pewne, wiem zresztą, że ich nie pożąda.

Mimo to jakieś odznaczenie należy się Księdzu Redaktorowi, za tyloletnią pracę i to od Rządu, od Państwa. A jakie?

Ja tak myślę: powiedział swego czasu p. Piłsudski, że w Polsce „nieprawości wiele". „Robotnik", „Rzeczpospolita" i inne dzienniki stwierdzają, że po buncie majowym jest tych nieprawości jeszcze więcej, jest ich bardzo dużo.

Ksiądz Redaktor zaś w „Krakusie", a inni katoliccy i narodowi redaktorzy w różnych dziennikach, właśnie te różne i liczne nieprawości pomajowe bardzo odważnie odsłaniacie, piętnujecie i zwalczacie, pracujecie tedy dla dobra narodu i państwa.

A nie trzeba przecież o tem zapominać, że walczyć z nieprawościami pomajowemi, dziś, w czasach ogólnego tchórzostwa i wschodniego niewolniczego służalstwa, to bohaterstwo jest prawdziwe, w niczem nie ustępujące męstwu na polu bitwy.

Za taką więc pracę w obronie praworządności, należy się Księdzu Redaktorowi i jego kolegom po piórze podobnie walczącym, order nie „Polonia Restituta" — ale „**Virtuti Militari**".

Takie jest moje i wielu czytelników „Krakusa" przekonanie. Spodziewać się tedy należy, że sanacja o tem pomyśli.

*Jeden z przyjaciół „Krakusa«.*

## Czy władza zawsze jest nietykalną?

Były, niedawny premjer rządu polskiego p. Bartel wyraził się po swem ustąpieniu z urzędu do dziennikarzy, że chociaż mu nieraz garbowali skórę — ale za to ani się na nich nie gniewa, ani im tego za złe nie bierze.

I słusznie, do garbowania bowiem skóry, czyli do krytykowania czynności władz rządowych, czy innych, o ile te czynności nie są zgodne z prawem Bożem lub ludzkiem, ma prawo każdy obywatel na mocy Konstytucji i z przykładu Kościoła.

Kościół każe być posłusznym władzy — i szanować ją, a jednak niekiedy sam przeciw władzy występuje i krytykuje ją, gdy widzi, że władze ludzkie nie postępują, jak należy.

Wielką władzą we Włoszech jest premjer-dyktator Mussolini. Gdy jednak tenże dyktator pozwolił sobie wypowiedzieć publicznie to zdanie, iż wychowanie młodzieży należy wyłącznie do państwa, Papież mimo niedawnego pojednania z państwem włoskiem, również publicznie, przyjmując na posłuchaniu uczniów gimnazjum księży Jezuitów z Wenecji, oświadczył jak najdobitniej, naturalnie pod adresem Mussoliniego, że wychowanie młodzieży leży Kościołowi na sercu, że Kościół widzi w tem swoje prawo i swój obowiązek i tego prawa Kościół nigdy się nie wyrzecze.

Czy to nie jest wyraźne sprzeciwianie się Mussoliniemu? czy to nie jest krytyka władzy? Tak, i nie inaczej.

Nie pochwalił też władzy, lecz udzielił jej pewnej nagany, dzielny Ks. biskup Łukomski z Łomży — gdy zaproszony na akademję w dzień 3 maja b. r. opuścił zebranie, czując się słusznie obrażonym przez to, że Komitet, na którego czele stał starosta Skarzyński, urządzając tę uroczystość, wybrał na głównego i pierwszego mowcę posła-socjalistę Dra Czarneckiego, gorącego opiekuna tamtejszych hodurowców. Gdy ten wszedł na mownicę, Ks. biskup wyszedł z sali.

Wszystkie organizacje katolickie w Łomży, złożyły z tego powodu Dostojnemu Pasterzowi djecezji wyrazy głębokiego hołdu i czci, zapewniając go o swem przywiązaniu do niego, a wyrażając oburzenie Komitetowi za jego nietakt wobec Ks. biskupa.

Ks. biskup podziękował serdecznie delegatom społeczeństwa łomżyńskiego za to zapewnienie czci i przywiązania do niego, przyczem wyraził ubolewanie, że coraz częstsze napaści na Kościół i duchowieństwo uchodzą w Polsce i w Łomży bezkarnie, a przez to osiabia się coraz bardziej zaufanie do władz i do tych, którzy tę władzę reprezentują.

Każdy z tych słów biskupich widzi, że jest to krytyka władz rządowych, jest to pewnego rodzaju nagana dla nich — co według

zdania niektórych pp. prokuratorów i na podstawie pewnych paragrafów, ma być przestępstwem.

Pokazuje się jednak, że Kościół inne ma pod tym względem zdanie, skoro przez usta Papieża i biskupa daje poznać, iż władze nie są nietykalne, lecz, że można je krytykować.

Pozwala na to i Konstytucja nasza, bo w artykule 104 głosi, że „każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swych myśli i przekonań, o ile przez to nie narusza przepisów prawa". A naruszenie prawa, chyba wtedy tylko zajść może, gdy kto używa o władzy lub Rządzie słów bardzo obelżywych, albo przypisuje im czyny zmyślone.

Wniosek z tego ostateczny, że uważanie każdej, czasem bardzo słusznej, a choćby nieco ostrzejszej krytyki władz, czy Rządu, za przestępstwo i karanie tego rzekomego przestępstwa nie jest zgodne ani z postępowaniem Kościoła, ani z Konstytucją.

## Już tego taić dalej nie można.

**Jest źle — będzie jeszcze gorzej!**

Kto tak mówi i kto głosi taką herezję, i według sanacji, antypaństwowe zdanie?

Zapewne jakiś endek — powie ten i ów pierwszo brygadowiec. Otóż mylisz się pomajowe kochanie! Tak pisze w „Dniu Polskim" p. Bobrzyński, zapalony do niedawna wielbiciel Piłsudskiego i zwolennik sanacji, a pisze to w organie ziemian, który się z „bebechami" w jednym rządowym obozie znajdują.

W artykule „O czem się nie mówi" wywodzi p. Bobrzyński, że „wszyscy myślący ludzie w Polsce zachodzą dziś w głowę, dlaczego mimo wszystkich wysiłków tak źle się u nas dzieje dlaczego warunki egzystencji coraz są cięższe, stosunki między ludźmi coraz trudniejsze?"

„Szczwacze doświadczeni" (p. Bobrzyński ma tu zapewne na myśli sanatorów p. red.) w rządzie rzecz wyłuszczają i zasypują nas cyframi i argumentami, którym nie oparłaby się nawet granitowa zapora. Ale nie polepsza to sytuacji ani na jotę.

„Mimo wielu twórczych wysiłków czynników rządzących, ponura beznadziejność ogarnęła całe społeczeństwo — i w rezultacie zniechęcenie do wszystkiego. Już nikt w nic nie wierzy, nic go nie jest w stanie pociągnąć i żyje z dnia na dzień w całem tego słowa znaczeniu".

„I dlatego jest źle — i będzie jeszcze gorzej" — powiada p. Bobrzyński, który, jak widać — uważa robotę sanacji za straconą, a jako powód podaje p. Bobrzyński niebywały wzrost materializmu i upadek religijności w narodzie polskim.

Bardzo dobrze — pisze na to „Kurjer Poznański" — ale kto się to do wzrostu materjalizmu przyczynił? Przecież sam p. Bobrzyński wysuwał swego czasu w „Dniu Polskim" na czoło zagadnień państwowych sprawy czysto gospodarcze. Czyż nie p. Bobrzyński głosił hasło, że najważniejszą rzeczą jest pełna kieszeń, a o resztę nie warto dbać?

Takie hasła pomajowe musiały sprowadzić skutki zobojętnienia ogólnego na sprawy publiczne i rozgoryczenie powszechne. — Jest to dzieło sanacji!

Łódzkie pismo gospodarcze, liberalno radykalne „Prawda", które przez 2 lata przeszło piało hymny dla gospodarki sanacji, a gniewało się na każde słowo krytyki, obecnie przemawia już innym językiem i pisze:

„Weszliśmy w okres bardzo ostrego kryzysu gospodarczego. Cechami charakterystycznemi takiego okresu, które się już pojawiły, są: zmniejszenie się dochodów skarbowych z podatków, wzrost weksli protestowanych, spadek produkcji, wzrost liczby bezrobotnych i t. d.

Nader ważnym w tej sprawie jest głos amerykańskiego doradcy finansowego przy Rządzie polskim p. Devey'a, który w najnowszem kwartalnem sprawozdaniu surowo ocenia nasze położenie gospodarcze i krytykuje inwestycyjne zapędy Rządu, samorządów, przez wydawanie olbrzymich sum na różne budowy i przedsiębiorstwa państwowe.

Radzi też p. Devey poprawić system podatkowy przez bardziej harmonijne rozłożenie ciężarów podatkowych i zmniejszyć je, gdyż niektóre grupy ludności ponoszą nadmierne ciężary.

Słowem, pokazuje się, że „radosna twórczość" sanacji tak gospodarowała przez 3 lata, iż, jak pisze p. Bobrzyński: „źle się u nas dzieje, i warunki egzystencji coraz cięższe".

# Brzydka robota „Ludu Katolickiego".

Na Górnym Śląsku, tej prastarej dzielnicy Macierzy polskiej, źle się dzieje. Doszło tam do rozbicia ludu śląskiego na dwa zwalczające się wzajem obozy, i nic się nie robi, pisze warszawska „Polska", by ten rozłam usunąć, a raczej wszystko, by go pogłębić.

„Sytuacja dzisiejsza na Śląsku — jak czytamy w wspomnianym wyżej katolickim dzienniku — znana dobrze kołom kierowniczym do niczego dobrego doprowadzić nie może. Dobrze się stało, że p. Prezydent Rzeczypospolitej był w początkach maja br. na poświęceniu w Katowicach monumentalnego gmachu, w którym mieszczą się Sejm i Urzędy wojewódzkie, i że dobrze zasłużeni obywatele śląscy otrzymali odznaczenia i wysłuchali mowy pełnej uznania dla bohaterstwa i pracy synów Ziemi śląskiej — ale nie dobrze się stało, że podczas tych uroczystości nie było nikogo, ktoby prawnie mógł reprezentować śląski Sejm autonomiczny".

„Sejm śląski, zgodnie z ustawą, winien być zwołany — i to jak najszybciej. Na Śląsku naszym winien panować ład, spokój i ścisłe przestrzeganie prawa. Zwlekać nie można!"

Tak pisze „Polska".

Chrześcijańsko-demokratyczna „Polonia" wychodząca w Katowicach, opisując przybycie p. Prezydenta Rzeczypospolitej na poświęcenie gmachu Sejmu i Województwa, stwierdza, jako świadek naoczny, iż stolica województwa witała Zwierzchnika Państwa chlodno — brakło w powitaniu p. Prezydenta zupełnie organizacyj narodowo-katolickich i Związków zawodowych".

„Poświęcono gmach wojewódzki, ale poświęcono go bez udziału ludu śląskiego.. Poświęcono Sejm śląski, ale przedstawicieli Sejmu tam nie było, bo Sejm rozwiązany, a wbrew prawu nowych wyborów nie rozpisano. Nie zaproszono na uroczystość ani marszałka Sejmu Wolnego, ani p. Korfantego, ani Ks prałata Brandysa, nie zaproszono znanych zasłużonych działaczy — z wyjątkiem sanacyjnych, oczywiście".

„Fakt to niezmiernie smutny, pisze krakowski „Głos Narodu". Ciśnie się pod pióro pytanie: jak się to stało, że do tego straszliwie przykrego zjawiska przyjść mogło? Kto jest winnym, tego rozbicia grup społeczeństwa śląskiego, tej zwady? Kto tę zgodę uniemożliwia, kto Polaków śląskich jątrzy?"

„Wiadomo kto i od kiedy, od prawie trzech lat patrzymy na tę bezwzględną walkę, jaką obóz sanacyjny

toczy ze stronnictwami i przywódcami działającymi na Śląsku".

„Obóz sanacyjny — są dalsze słowa „Głosu Narodu" — zaślepiony nienawiścią, całą swą politykę nastawia na zniszczenie Korfantego, jednego z najbardziej zasłużonych Polaków na Śląsku, wytwarza na Śląsku stan trwałej wojny wewnętrznej, niesłychanie szkodliwej dla państwa. Dzisiaj już nietylko śląska chadecja, na której czele stoi Korfanty, ale i „Narodowa Partja Robotnicza" zaliczane są przez sanację do wrogów państwa i bezwzględnie są zwalczane przez bojówki sanacyjne".

Czyż wobec tego wszystkiego można się dziwić, że nastroje ludności przy powitaniu P. Prezydenta odbiegały daleko od entuzjazmu?"

Taka jest prawda o stosunkach na Górnym Śląsku.

Tymczasem krakowski „Lud Katolicki" (nr. 19) organ stronnictwa, które ma aż jednego posła w Sejmie, zapewnie dla przypodobania się sanacji, z którą idzie ręka w rękę, i aby dalej być w jej łaskach, przedstawia Korfantego, przywódcę olbrzymiej części ludu śląskiego, jako szkodnika, zestawia go na jednej równi z krwawym Chmielnickim, osławionym wodzem hajdamaczyzny, pisze, że odżyła w nim pycha dawnych szlacheckich rokoszan i posądza go o chęć oderwania (? ! !) Śląska od Macierzy.

Zaiste, wielka jest przewrotność „Ludu Katolickiego", bo trzeba wiedzieć, i wie o tem cała Polska, prócz „Ludu Katolickiego", że bez Korfantego nie miałaby dziś Polska Śląska Górnego, gdyż on to głównie pracował dla złączenia go z Polską.

Obecnie Korfanty nie chce niczego innego, tylko tego, czego dziś cały lud śląski żąda i prawnie się domaga, to jest zwołania Sejmu śląskiego i utrzymania autonomji, dwóch rzeczy uchwalonych i przyznanych Śląskowi przez Sejm warszawski.

„Krakusowi" nie chodzi o Korfantego, bo nas nic z nim nie łączy — ale w imię prawdy musimy tu stwierdzić, że „Lud Katolicki" całkiem nie po katolicku postępuje oczerniając tego bardzo zasłużonego działacza śląskiego i przedstawiając sprawy śląskie w całkiem fałszywem świetle.

Taka robota, która z pewnością bardzo cieszy sanację i masonów, jest jednak nietylko brzydką — ale i niegodziwą.

## Dwie sądowe rozprawy prasowe.

### Jeden redaktor zasądzony — drugi uwolniony.

Szan. Czytelnicy „Krakusa" wiedzą już z 2-go tegorocznego numeru tegoż pisma, iż jego redaktor Ks. M. Dziurzyński stawał w styczniu b. r. przed Sądem w Krakowie, jako oskarżony przez p. prokuratora o przekręcanie faktów i o zniewagę władz i Rządu, dwa przestępstwa popełnione rzekomo w pewnym artykule podanym w roku zeszłym w „Krakusie" — a zajętym (skonfiskowanym) przez Krakowskie Starostwo grodzkie.

Sąd I. instancji uwolnił Ks. M. Dziurzyńskiego od winy i kary, gdyż tenże **przeprowadził dowód prawdy.**

P. prokurator wniósł jednak odwołanie do Sądu II instancji, przed którym odbyła się nowa rozprawa w dniu 21 marca br.

Sąd ten zniósł wyrok I instancji i zasądził Ks. M. Dziurzyńskiego na 10 dni aresztu, z zamianą na grzywnę 50 złotych.

W wyroku sądowym czytamy, że „obwiniony **udowodnił**, iż zamieszczony swego czasu w „Krakusie" list niejakiego Galusa rzeczywiście otrzymał, jednakowoż treść tego listu nie upoważnia jeszcze oskarżonego do umieszczenia pod tym listem „dopisku redakcji", w którym to dopisku nie tyle, funkcjonarjusz policji, lecz wogóle Rząd i jego organa przez podawanie **przekręconych** faktów **obwinił** o **czyny** hańbiące i niemoralne, twierdząc, że dopuszczają się gwałtów i bezprawia, oraz, że mając pilnować prawa i własności, bezprawnie grabią rzecz cudzą".

„Za to zasądza się go po myśli § 493 u. K. na **karę aresztu 10 dni**, którą po myśli § 261 u. K. zamienia się na grzywnę w kwocie 50 zł. z tem, że w razie nieściągalności, kara aresztu wykonana będzie".

* * *

Prawie w tym samym czasie, skonfiskował w Radomiu, tamtejszy powiatowy starosta nr. 42 radomskiego „Słowa" za artykuł: „Chełmski grobowiec dla kolejarzy", w którym to artykule starosta dopatrzył się **wiadomości nieprawdziwych i przekręconych.**

Sąd okręgowy w Radomiu po rozważeniu tej sprawy w dniu 26 kwietnia br. konfiskatę „Słowa" uchylił, motywując swoje orzeczenie tem, że według rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 czerwca 1927 r. o rozpowszechnianiu nieprawdziwych, czy rzekomo **przekręcanych** wiadomości i **o zniewagach, niezbędny jest warunek**, by wiadomość mająca wyrządzić szkodę Państwu, lub wywołać niepokój, była **świadomie nieprawdziwą** lub **przekręconą** — t. j. że gdy co do pewnych faktów przeprowadzono dowód prawdy, co „Słowo" radomskie zrobiło, to wiadomość taka nie jest świadomie nieprawdziwą lub przekręconą, a więc karze nie podpada, dlatego też Sąd w Radomiu, nie widząc tej świadomości fałszu w artykule „Słowa", Konfiskatę „Słowa" uchylił, a tem samem redaktora „Słowa" od dalszej odpowiedzialności karnej uwolnił.

## Klęski sanacji.

„Oni", to jest sanatorzy z I-sze i IV-tej brygady usiłowali przeprowadzić na Radzie miejskiej we Włocławku nadanie honorowego obywatelstwa ministrowi Piłsudskiemu.

Wniosek upadł.

W kwietniu b. r. ci sami sanatorzy próbowali nadać imię Piłsudskiego jednej z ulic. Na radzie „starszych" postanowili jednak jednomyślnie nie stawiać tego wniosku przed pełną Radą, lecz przejść nad nim do porządku dziennego.

Podobna klęska spotkała sanatorów w Cieszynie. Na jednem z kwietniowych posiedzeń Wydziału gminnego pojawił się wniosek, aby jedną z uliczek w kolonji domków robotniczych nazwać imieniem wojewody śląskiego Dra Grażyńskiego. Wniosek ten wywołał gwałtowny sprzeciw i został przez większość odrzucony.

Gorzej jeszcze i sromotniej dla sanacji wypadła uchwała prawie całego duchowieństwa z Śląska cieszyńskiego, które na zjeździe odbytym w połowie maja br. w Cieszynie zupełnie otwarcie oświadczyło się przeciw polityce sanacyjnej, prowadzonej w „Gwiazdce Cieszyńskiej" przez śp. Ks. Londzina.

## Dzielni ludzie!

Sanacyjna, tak zwana „Federacja obrońców Ojczyzny", powzięła przed 3-ma miesiącami uchwałę, aby zebrać pośród członków Federacji 2 miljony złotych na fundusz dyspozycyjny dla ministra spraw wojskowych p. Piłsudskiego, skreślone mu przez Sejm.

Nawiasowo dodać tu trzeba, że Sejm uchwalił fundusz dyspozycyjny ministrowi spraw wojskowych w kwocie 6 miljonów złotych, a obciął tylko 2 miljony, bo osądził, że 6 miljonów zupełnie wystarczą na walkę ze szpiegostwem.

Federacja rozpisała odezwy do wojska, urzędników państwowych, do szkół i różnych instytucyi z zachętą o składanie „dobrowolnych" ofiar na cel powyższy

Jak te „dobrowolne“ składki wyglądają, wie o tem cały kraj. Kto niechce się dostać na „czarną listę“, daje składkę, a co sobie w duchu myśli, to tylko jemu i P. Bogu wiadome.

Są jednak i odważni, którzy ani grosza dać nie chcą.

W pewnem miasteczku na Pomorzu grono nauczycielskie tamtejszego gimnazjum, chociaż je dyrektor do składek gorąco zachęcał — odmówiło datków, powołując się na okólnik z czasów ministra Dobruckiego, zakazujący wprowadzania polityki do szkół.

Dzielni ludzie!

Prawdziwe białe kruki w dzisiejszem społeczeństwie polskiem!

## Dlaczego Białorusini głód cierpią?

### Wielkie odkrycie sanacyjne.

Na polsko-sowieckiej granicy toczy się wojna z głodem — pisze amerykański sanacyjny „Dziennik Polski“ wychodzący w Detroit.

Tłumy chłopów i mieszczan z Białej Rusi sowieckiej przekraczają polską granicę, szukając w Polsce chleba. W rozmowach z polską strażą graniczną wyrażają się z wielkim respektem o marszałku Piłsudskim.

„Zazdrościmy wam pana Piłsudskiego — mówią chłopi. A jak zawsze, głos ludu jest nieomylny. Wszystko ma Białoruś sowiecka, co ma Białoruś polska, z wyjątkiem Piłsudskiego. Gdyby go miała, nie miałaby głodu bo panowałby w niej porządek i praca ludzka dawałaby owoc“.

Tak sądzą amerykańscy sanatorzy!

Dobrze — ale dlaczego na Wileńszczyźnie panuje głód? Przecież Wileńszczyzną specjalnie zajmuje się p. Piłsudski i często ją odwiedza. Pokazuje się więc coś przeciwnego, że właśnie tam panuje głód, dokąd p. Piłsudski częste robi wycieczki. A czy to jego zasługa, lub wina?

Zastanówcie się pp. sanatorzy! — jakie wy głupstwa pleciecie!

## Dwie pieśni — dwa hymny narodowe.

Od czasu buntu majowego rywalizują ze sobą dwie pieśni o tytuł hymnu narodowego: „My pierwsza brygada“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Pierwsza z nich, to pieśń buty, wynosząca „pierwszobrygadzistów“ ponad naród, dla którego „Pierwsza Brygada“ ma tylko słowa wzgardy i od którego się odwraca.

Druga, to pieśń wiary w siłę narodu, to skromna i ofiarna służba dla Polski.

Która tedy z tych pieśni winna być hymnem narodowym? Niema wątpliwości, że nie „My pierwsza brygada“, lecz „Jeszcze Polska nie zginęła“, dopóki kto lepszego, względnie piękniejszego, marsza nie wymyśli

Przy tej sposobności musimy wyrazić wielkie zdziwienie, że muzyki szkolne grają w czasie różnych obchodów narodowych i szkolnych „Pierwszą Brygadę“ — tę pieśń wyrosłą z pieśni pruskich huzarów, z której młodzież uczy się lekceważyć sobie naród i pogardzać nim.

Piękne wychowanie! Prawdziwie sanacyjne!

## Kto był najsilniejszą podporą buntu majowego?

W „Naprzodzie“ tak o tem czytamy: „W perspektywie trzech lat można przeglądnąć się jak w zwierciedle i bez żalu i goryczy zdać sobie sprawę z tego, co zaszło, tembardziej, **że my, Polska Partja socjalistyczna byliśmy w wykonaniu tego dzieła najsilniejszą podporą.**

Piłsudski wystąpił do boju **z garstką wojska,** a ta słaba siła fizyczna nie byłaby mu dała zwycięstwa. Dało mu je dopiero zdecydowane oświadczenie się za nim polskiej klasy robotniczej, w pierwszym rzędzie kolejarzy.

To stwierdzi kiedyś historja i żadne próby zaciemnienia, niewątpliwych faktów, nie zmienią prawdziwego stanu rzeczy“.

## Czy to prawda?

Warszawska „Pobudka“ podała niedawno, że **30 procent ludzi w obecnym Rządzie należy do wyznawców protestantyzmu.**

„Pielgrzym“ pelpliński zapytuje się tedy (w numerze 59) czy to prawda, że **nie są wyznawcami katolicyzmu ministrowie**: premjer Świtalski, minister oświaty Czerwiński, minister spraw wewnętrznych Składkowski, minister poczty Boerner i minister kolei Kühn?

Zaprzeczenia tej wiadomości dotąd nigdzie nie było — więc Polską katolicką rządzą niekatolicy.

**„Morderca pozostanie zawsze mordercą. Przelana krew bratnia zawsze pozostanie zbrodnią“.**

**Z pism Wiktora Hugo.**

## Dalszy wzrost wydatków na emerytury.

Polska staje się powoli krajem emerytów i to emerytów młodych. Niektórzy z nich otrzymują pełną emeryturę, inni tylko pewną część, wszystko to jednak razem wzięte stanowi miljony wyrzucane rok rocznie całkiem bez pożytku. Miljony te płaci ogół podatników, zubożałych i uginających się pod ciężarem najrozmaitszych podatków i świadczeń.

Pouczające jest zestawienie wydatków na emerytury cywilne i wojskowe od 1924 do 1928 roku.

W roku 1924 (przed majem 1026 r.) wyniosły emerytury **33 miljony** złotych — w roku zaś 1928 już **130** miljonów złotych. Jest to wzrost **4** krotny w urzędach, a 5 krotny w wojsku. Tak wygląda w cyfrach gospodarka sanacyjnej „radosnej twórczości!“



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. M. Dziurzyński, Powiśle 12. — Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, pod kier. T. Zakulskiego.